

# Grzybowski, Michał Marian

---

## Obóz hitlerowski w Działdowie w latach 1939-1945

---

Studia Płockie 32, 193-204

---

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Ks. Michał Marian Grzybowski*

## **OBÓZ HITLEROWSKI W DZIAŁDOWIE W LATACH 1939–1945**

Działdowo do września 1939 roku było niewielkim miastem, położonym na szlaku kolejowym Warszawa-Gdańsk w województwie warszawskim, w pobliżu dawnej granicy z Prusami Wschodnimi.<sup>1</sup> Dekretem Hitlera z 8 października 1939 roku ziemie te zostały włączone do Rzeszy i objęte przygotowanymi planami germanizacji. Już w pierwszych dniach okupacji miały miejsce aresztowania Polaków dokonywane przez Einsatzgruppen i Salbstschutz. Aresztowania te objęły działaczy politycznych i społecznych, inteligencję, nauczycieli, duchownych, ziemian. Aresztowanych przetrzymywano w dawnych koszarach wojskowych przy ul. Grunwaldzkiej; do grudnia 1939 roku w koszarach tych przetrzymywano oficerów polskich wziętych do niewoli po kapitulacji Modlina.

Rejencja ciechanowska i olsztyńska terenowo podlegały właściwości Urzędu Bezpieczeństwa w Królewcu. W listopadzie 1939 roku funkcję Inspektora Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa objął SS-Brigadeführer dr Otto Rasch.

On zajął się porządkowaniem spraw aresztowanych Polaków przez podział ich na trzy grupy:

1. takich, których należało zwolnić,
2. takich, których trzeba było wysłać do obozów koncentracyjnych,
3. takich, których należało zlikwidować.

O swoim planie poinformował bezpośredniego przełożonego SS-Gruppenführera Heydricha, pisząc: „Przejsiowy obóz w Działdowie utworzyłem w zimie 1939/40 roku umyślnie po to, aby przede wszystkim przeprowadzić w sposób niepostrzeżony konieczne likwidacje”.<sup>2</sup> Oficjalnie obóz nosił nazwę Durchgangslager (obóz przejściowy), w rzeczywistości jednak spełniał funkcję obozu zagłady, bowiem przysłani do niego więźniowie mieli być stopniowo uśmierceni.

---

<sup>1</sup> Opracowanie oparto głównie na artykule Janusza Gumkowskiego „Obóz hitlerowski w Działdowie”, Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, T. 10, Warszawa 1958 s. 57-88.

<sup>2</sup> Tamże, s. 62.

Obóz działdowski przez pewien czas – obok zamaskowanych zadań obozu zagłady – pełnił jednocześnie funkcje obozu przejściowego dla przesiedleńców, których kierowano do Generalnego Gubernatorstwa. Od maja 1940 roku obóz działdowski został przekształcony na wychowawczy obóz pracy (Arbeitserziehungslager), lecz wkrótce przekształcił się w obóz pracy przymusowej dla więźniów „za karę” (Arbeitsstraflager). Przez cały jednak czas istniał oddział dla więźniów politycznych.

Obóz mieścił się w Działdowie przy ul. Grunwaldzkiej, na terenie dawnych koszar III Batalionu 32 pułku piechoty w Modlinie i obejmował prostokątny plac o powierzchni około 8 ha. Bloki ogrodzone były drewnianym parkanem i kolczastymi drutami. Dwupiętrowy murowany budynek zwrócony frontem do placu był głównym budynkiem obozowym. Na parterze i pierwszym piętrze zamieniono pomieszczenia na cele dla więźniów, na drugim piętrze były warsztaty i urządzenia gospodarcze. Pod całym budynkiem były piwnice, w których przetrzymywano więźniów politycznych i przeprowadzano egzekucje. W dwóch drewnianych budynkach parterowych znajdowała się kuchnia, pralnia i magazyny.

W zachodniej stronie placu, w drewnianym dwupiętrowym budynku były pomieszczenia, w których przesłuchiowano więźniów politycznych, a na drugim piętrze mieszkała załoga wartownicza, obok była łaźnia i ustępy.

Zabudowania zwrócone frontem do placu tworzyły czworobok otaczający obszerny dziedziniec, niegdyś boisko sportowe.

Kierownictwo obozu nie przywiązywało znaczenia do należytego jego zorganizowania, nie zapewniono choćby minimum warunków ludzkiego bytowania ofiarom, gdyż pomieszczenia były zniszczone, zanieczyszczone i brudne. Na komendanta obozu inspektor Rasch wyznaczył SS-Hauptsturmführera Hansa Krause'go. Do pomocy komendantowi został przydzielony personel nadzorczy, dobrany spośród członków Policji Porządkowej. Nie uwzględniono aparatu administracyjnego i gospodarczego. Dopiero w maju 1940 roku, kiedy obóz działdowski został przekształcony na wychowawczy obóz pracy, postanowiono go przystosować do nowych zadań, zorganizowano administrację i nieco poprawiono ciężkie warunki bytowe i sanitarne. Z Królewca przysłano urzędników, którzy zajęli się administracją i gospodarką obozu, zaangażowano nadto lekarza obozowego. W praktyce okazało się, że poprawa ta była minimalna.

Obóz działdowski podlegał władzom SS, choć jego wewnętrzna organizacja odbiegała od ustalonego schematu, a od 1942 roku miał charakter obozu karnego. Komendantem obozu od chwili założenia do 29 września 1941 roku był SS-Hauptsturmführer Hans Krause, którego więźniowie nazywali komendantem (Lager-komendant), miał on w obozie władzę niemal nieograniczoną. Przez jakiś czas – zwłaszcza na początku – nie było żadnego regulaminu ani dla komendanta i strażników, jak również dla więźniów.

Przez trzy miesiące, to jest luty, marzec i kwiecień 1940 roku obóz działdowski spełniał wyłącznie funkcję obozu zagłady więźniów politycznych. Materiały na ten temat zarówno ze strony niemieckiej, jak i polskiej są fragmentaryczne. Ak-

cja zagłady Polaków przeprowadzona była w sposób nie rzucający się w oczy, maskowana różnymi wysiedleniami i utrzymywana w tajemnicy nawet przed władzami niemieckimi.

Pierwsze transporty więźniów zaczęły przybywać w lutym 1940 roku z obozów w Rudan, Baydritten i Hohenbruch. Więźniami byli przeważnie działacze społeczni, urzędnicy, nauczyciele, ziemianie, duchowni. Przybywając do Działdowa nie spodziewali się, że tu będzie ich koniec po krótkim pobycie w brudnych celach, bez wody, na przegniłej słomie pełnej insektów.

Wstrząsające jest zeznanie ślusarza Józefa Świątkowskiego, sprowadzonego w lutym 1940 roku przez komendanta obozu w celu założenia instalacji wodociągowej. Zeznał on: „Kiedy wchodziłem do piwnic celem badania instalacji wodnych, widziałem ludzi powiązanych kolczastym drutem po kilka osób w kupie, niektórzy z nich byli powiązani za szyję i umocowani do przewodów wodociągowych (...) W jednej z piwnic widziałem również leżących na posadzce z cegły kilkunastu katolickich księży, którzy byli ubrani w odzież kapłańską, księży tak byli wycieńczeni, że leżeli bez ruchu”.<sup>3</sup>

Akcja zagłady przebiegała w szybkim tempie. Egzekucje odbywały się przez rozstrzelanie w lesie w okolicach wsi Komorniki, gdzie dowożono więźniów samochodami. Ofiary grzebano w przygotowanych dołach o wymiarach 6 na 8 m i głębokości do 2 m. Świadcami tych wydarzeń byli mieszkańcy wsi Komorniki, którzy widzieli przygotowane doły, widzieli samochody i słyszeli serie karabinów maszynowych.

Przeprowadzone w 1947 roku ekshumacje z udziałem Polskiego Czerwonego Krzyża potwierdziły zeznania świadków, odkryto masowe groby w lasku na Górze Komornickiej, gdzie ofiary ginęły śmiercią gwałtowną na skutek ran postrzałowych z broni maszynowej. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów. Szacuje się, że rozstrzelano tam około 1500 osób.<sup>4</sup>

Od maja 1940 roku obóz działdowski stał się obozem przejściowym i obozem pracy, bowiem do końca kwietnia tegoż roku została zakończona akcja masowej zagłady więźniów aresztowanych w toku „oczyszczania” okupowanych ziem przez Einsatzgruppen. Teraz coraz częściej przybywających więźniów wysyłano do obozów koncentracyjnych, część przesiedlono do Gubernatorstwa. Od maja tegoż 1940 roku zaczęto przyjmować do obozu „polskich sabotażystów” – jak ich nazywano – to jest Polaków oskarżonych przez niemieckich pracodawców o „wstręt do pracy”. Byli to przeważnie mężczyźni wywiezieni na przymusowe roboty, którzy samowolnie wracali do domów. Obóz działdowski miał więc być obozem wychowawczym, a w praktyce był miejscem dotkliwej kary.

Od 1941 roku w obozie były trzy kategorie więźniów: polityczni, karni, przebywający w celach wychowawczych. Traktowanie wszystkich było jednakowe i warunki bytowe były takie same.

<sup>3</sup> Akta Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Sygn. 974/Z/III, k. 541 i nn.

<sup>4</sup> J. Gumkowski, *Obóz hitlerowski...*, s. 71.



Od 1940 roku zaczęło się wysiedlanie ludności polskiej. Z rejonu ciechanowskiej zamierzano wysiedlić około 70 tys. osób, jednak nie zdołano zrealizować tego planu z różnych względów. Ludność ewakuowano z terenów zajętych przez wojsko na place ćwiczeń, poligony, strzelnice. Przesiedleńców lepiej traktowano niż w innych oddziałach obozu, w zasadzie ich nie bito i nie maltretowano, jednak pozbawiono ich różnych przedmiotów użytecznych.

Wysiedleńcy otrzymywali nieco lepsze wyżywienie, nie byli tak stłoczeni w zamkniętych celach, mieli pewną swobodę poruszania się, mogli korzystać z urządzeń wodociągowych. Prze obóz działowski przeszło około 5 tys. wysiedleńców. Większość wysiedlonych pochodziła z powiatów: plockiego, ciechanowskiego i z białostoczczyzny. W lecie 1941 roku oddział obozu przeznaczony dla wysiedleńców został zlikwidowany.

Przez cały czas istnienia obozu przebywała w nim grupa więźniów politycznych, jednak liczba ich nie przekraczała stu. Osadzeni byli w części głównego bloku w osobnych celach. Śledztwo przeprowadzało gestapo, którego przedstawiciele przyjeżdżali do obozu. W 1944 roku w środy i soboty przyjeżdżali gestapowcy z Płocka. Traktowanie więźniów politycznych było specjalne, skuwano ich ręce łańcuchami, dostawali posiłek raz dziennie, spali na gołych deskach, raz na kilka dni byli wyprowadzani. Podczas przesłuchań byli brutalnie bici i torturowani. Po zakończeniu śledztwa więźniów, przeciw którym nie zapadł wyrok śmierci, odprowadzano do cel więziennych, skazanych zaś zabijano jeszcze tego samego dnia. Egzekucje odbywały się przeważnie w piwnicy głównego bloku. Dokonywał, ich komendant obozu Krause albo wyznaczony przez niego strażnik, najczęściej Holdack. Więźniowi kazano zejść do piwnicy, a kiedy zstępował na ostatni stopień, idący za nim oprawca zabijał go strzałem w potylicę.

Po wojnie, w toku oględzin dawnego obozu stwierdzono, że na ścianie piwnicy naprzeciw drzwi wejściowych i schodów, na wysokości około 1 m od ziemi znajdowały się gęsto rozsiane ślady pocisków z broni krótkiej. Na ścianach wewnętrznych odnaleziono napisy różnej treści, jeden z nich brzmiał: „Śmierć taka zaskoczyła mnie jak i innych z mojej grupy. Jako wierzący, nie poddałem się rozpaczcy, pamiętając o tym, że wszystko dzieje się z Wyższą Wiedzą. Rózo, prosilibym o tym moich najdroższych rodziców powiadomić. W.” Świadkowie, którzy przeżyli i zeznawali, twierdzili, że napisów było więcej, ale po wyzwoleniu, gdy kwaterowały tam wojska radzieckie zostały zmyte i zamalowane.

Komendant obozu Hans Krause był w zasadzie tylko wykonawcą wyroków tzw. sądu policyjnego gestapo, który odbywał posiedzenia na terenie obozu, lub rozkazów inspektora Rasch'a, który polecał mu wykonać egzekucję na określonych więźniach. W rzeczywistości jednak dokonywał również egzekucji na własną rękę.

Z raportów niemieckich wiadomo, że w obozie działowskim poniósł śmierć konsul polski z Olsztyna, Bogdan Jelowiecki, jego zastępca Jan Piotrowski i inni pracownicy konsulatu polskiego w Królewcu.

Więźniami specjalnymi byli Żydzi przywożeni w niewielkich grupach przeważnie w celu zagłady z Płocka i Sierpca. Około stu osób zostało zamordowanych

na terenie obozu, innych wywożono samochodami do lasu pod wsią Białuty i tam ich rozstrzelano. Wśród ofiar byli mężczyźni, kobiety i dzieci, co potwierdziły wyniki ekshumacji.

Od połowy 1942 roku zmalała liczba więźniów politycznych, a przybywało osób oskarżonych o mniejsze przestępstwa. Część z nich, po odbyciu kary, bywała zwalniana. W 1942 roku większość stanowili więźniowie obozu pracy, a liczba ich dochodziła do tysiąca osób. W obozie była znaczna liczba kobiet, które umieszczane były w osobnych celach. Więźniowie posiadający jakiś zawód pracowali w warsztatach rzemieślniczych. Prowadzono warsztaty stolarskie, bednarzkie, krawieckie, szewskie. Część więźniów pracowała poza terenem obozu przy budowie dróg, brukowaniu ulic, budowie baraków itp.

Warunki życia więźniów obozu pracy były ciężkie. Przybywających do obozu więźniów ustawiano na dziedzińcu obozowym i trzymano godzinami bez względu na pogodę, często z rękami uniesionymi do góry. Przychodzącym konfiskowano wartościowe przedmioty i pieniądze i wszyscy na wstępie dostawali po 25 batów. Reżim obozowy obmyślony był w ten sposób, by sprawić więźniom maksimum cierpienia i dolegliwości. Większość czynności musiała odbywać się biegiem.

Dwa razy dziennie wypuszczano więźniów w celu złatwienia potrzeb fizjologicznych. Prowizoryczne latryny urządzone były w pobliżu parkanu. W późniejszym okresie zaniechano bicia podczas przyjmowania do obozu, utrzymano jednak nadal inne „środki wychowawcze”. Dwa razy w ciągu tygodnia – we wtorki i piątki – wszyscy więźniowie musieli stać parę godzin pod ścianami cel z rękami uniesionymi w górę. Krause i strażnicy obchodzili cele sprawdzając, czy więźniowie zachowują wymaganą postawę. W razie zauważenia najmniejszego błędu, winnego bito bez litości. Raz na tydzień – w poniedziałki – więźniowie obozu pracy dostawali w celach wychowawczych po 25 batów.

Stan higieniczno-sanitarny obozu był opłakany, początkowo nie było wodociągów i umywalni. Od 1940 roku uruchomiono łaźnię, choć korzystanie

z niej było utrudnione ze względu na szczupłość miejsca, nie odpowiadającą liczbie więźniów. Więźniowie przebywali przez cały czas w swoich ubraniach i bieliznie, pranie było utrudnione ze względu na brak mydła.

Pomoc lekarska praktycznie nie istniała, chociaż lekarz miejski, dr Wunderlich zobowiązany był do przeprowadzania badań więźniów, jednak tego nie czynił. Świadczenia zgony wystawiał według własnego uznania. W izbach chorych panował straszliwy brud i zaduch, chorzy leżeli na cementowej posadzce nie otrzymując żadnej pomocy.

Złe odżywianie, ciasnota, brud i straszliwe zaważenie doprowadziły w sierpniu 1941 roku do wybuchu epidemii tyfusu plamistego. Wówczas to obóz został zamknięty w celu zapobieżenia rozszerzeniu się choroby poza jego teren. Epidemia szerzyła się gwałtownie, dlatego komendant Krause uznał, że jedynym sposobem zwalczania epidemii będzie zabicie wszystkich chorych. Zginęło wówczas około 600 więźniów, w tym około 300 zmarło na tyfus, drugie 300 rozstrzelano (część na terenie obozu, część w lasach białuckich). Epidemia nie oszczędziła rów-

niez załogi obozu. Spośród 40 ludzi personelu dozoruującego więźniów wielu zachorowało na tyfus, a sześciu z nich zmarło.

Z akt Główniej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich znamy opis warunków w obozie sporządzony przez Kaltenbrunera, czytamy w nim: „Za posłanie służyła jedynie rzucona luzem słoma, którą na dzień trzeba było zgarnąć i używać do siedzenia. Zużyta słomę zmieniano tylko od czasu do czasu. Do mycia, które odbywało się rzadko, nie było żadnego urządzenia. Wskutek tego więźniowie byli zawszeni i tak nie do opisania brudni, że nawet na wolnym powietrzu rozprzestrzeniaли wstrętny smród. Takie samo było pomieszczenie chorych więźniów oraz ich zaopatrzenie. W izbach chorych panował smród nie do zniesienia. Jedzenie więźniów było niewystarczające. Pożywienie musieli nosić w kadziach, przy czym zmuszani byli do biegu. Na skutek tego jedzenie częściowo wylewało się, a więźniowie otrzymywali odpowiednio mniej pożywienia albo wcale go nie dostawali.

Z powodu niedostatecznej ilości naczyń przenoszono je z izby do izby bez uprzedniego umycia. Łyżek nie było. Jedzenie chleptano wprost z naczyń”.<sup>5</sup>

Posiłek dzienny więźnia składał się z około pół litra kawy i 12 dkg chleba na śniadanie, trzy czwarte litra zupy na obiad i takiej samej – jak na śniadanie – porcji chleba i kawy na kolację.

Od 1942 roku przybywających do obozu więźniów wciągano na listy i oznaczano kolejnymi numerami wypisanymi na kawałku płótna.

Choć warunki bytowe w obozie były bardzo ciężkie, jednak śmiertelność naturalna była stosunkowo niska. Największa śmiertelność naturalna panowała wśród więźniów przebywających dłuższy czas w obozie, a więc więźniów politycznych oczekujących na śledztwo lub wysłanie do obozu koncentracyjnego. Dużą liczbę ofiar pochłonęły egzekucje. Po decyzjach, które wydawał sąd na posiedzeniach odbywających się w obozie, egzekucje następowały niezwłocznie.

W praktyce Rasch zgadzał się, aby komendant Krause mógł zabijać więźniów chorych, niezależnie od tego, do jakiej grupy należeli. Jak wykazała praktyka i zeznania więźniów, Krause mordował ich według własnego uznania. Przykładem takiej samowoli były stwierdzone przez świadka Tadeusza Kowalskiego fakty zamordowania na rozkaz Krause’go 18-letniego chłopca za nie wymycie koryta dla świń i zastrzelenie księdza, który nie chciał zdjąć sutanny.<sup>6</sup>

Praktykowano egzekucje pojedyncze i zbiorowe. Egzekucje pojedyncze przeprowadzano wyłącznie na terenie obozu. Wykonawcą ich był przeważnie komendant obozu Hans Krause. Zwłoki zmarłych lub zamordowanych więźniów początkowo zakopywano w nie ustalonym miejscu na terenie obozu, potem wywożono je do okolicznych lasów, przeważnie do Lasku Komornickiego.

Egzekucje zbiorowe przeprowadzane były w okolicznych lasach. Ofiary przywożono samochodami, ustawiano nad wykopanymi dołami i rozstrzeliwano z karabinów maszynowych. Egzekucje te odbywały się przeważnie w okolicach wsi Komorniki oraz na cmentarzu żydowskim w Działdowie i w lasach pod Białutami.

<sup>5</sup> Akta Główniej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Sygn. 974/III.

<sup>6</sup> J. Gumkowski, *Obóz hitlerowski...*, s. 86.

Prace ekshumacyjne wykazały, że przyczyną śmierci były rany postrzałowe. Ekshumacje przeprowadzone w 1947 roku objęły tylko część masowych grobów, inne w rozmaity sposób maskowane i zacierane nie były rozpoznawane. W kwietniu 1944 roku w lesie w okolicach Białut przeprowadzona była akcja odkopywania dawnych grobów i spalenia wydobytych zwłok”.<sup>7</sup> Akcja ta miała na celu zacieranie śladów masowych eksterminacji ludności.

Na podstawie różnych dokumentów można przyjąć, że w czasie istnienia obozu do stycznia 1945 roku zginęło około 3 tys. osób. Przez obóz łącznie przeszło około 20 tys. osób, nie licząc przesiedleńców, w ciągu roku przez obóz przechodziło około 4 tys. więźniów. Obóz działdowski przestał istnieć w połowie stycznia 1945 roku, bowiem 18 stycznia tego roku miasto zajęło wojsko radzieckie. Przeciwko dwóm funkcjonariuszom tego obozu władze niemieckie prowadziły dochodzenie służbowe, byli to komendant obozu SS-Hauptsturmführer Hans Krause i strażnik SS-Unterscharführer Robert Holdack. Krause’mu zarzucano, że w okresie pełnienia funkcji komendanta obozu w Działdowie, wyjątkowo brutalnie traktował więźniów i bezplanowo ich rozstrzeliwał, oraz że wskutek zaniedbania i nie podjęcia odpowiednich środków higienicznych w obozie dopuścił do wybuchu epidemii duru plamistego, co w konsekwencji spowodowało śmierć dwóch SS-manów i czterech funkcjonariuszy policji spośród załogi strażniczej. Roberta Holdack’a obwiniano o współudział w znęcaniu się i rozstrzeliwaniu więźniów oraz w bezprawnym przywłaszczaniu sobie przedmiotów skonfiskowanym więźniom.

Specjalną grupę więźniów w obozie działdowskim tworzyli duchowni. Władze okupacyjne obawiały się zbyt wielkiego wpływu duchowieństwa na ludność polską, dlatego też księża na równi z nauczycielami i działaczami społecznymi uważano za element wrogi i niebezpieczny. Tym między innymi tłumaczy się aresztowanie wielu księży zwłaszcza z terenu powiatu płockiego, sierpeckiego, rypińskiego, gostynińskiego. Największa liczba księży z różnych diecezji i różnych zakonów przebywała w obozie w 1941 roku. Świadek Tadeusz Kowalski, który w tym czasie pracował w kuchni twierdził, że wówczas było ich 120.

Wśród uwięzionych znalazł się sędziwy 83-letni arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski, biskup płocki oraz jego biskup pomocniczy Leon Wetmański. Obaj zginęli w obozie działdowskim. Arcybiskup Nowowiejski zmarł najprawdopodobniej 28 maja 1941 roku, zaś biskup Leon Wetmański 10 października tegoż roku. Przebywający w obozie księża byli traktowani gorzej od innych więźniów, gdyż z premedytacją wydawano im mniejsze porcje, a także maltretowano ich podczas różnych wymyślnych ćwiczeń.

W obozie działdowskim przebywali lub zostali zamordowani duchowni z następujących diecezji:<sup>8</sup>

<sup>7</sup> Tamże, s. 87.

<sup>8</sup> W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*, Warszawa 1981.



w 1940 roku z **diecezji chełmińskiej przebywali** następujący kapłani:

1. ks. Leonard Knuth, wikariusz parafii Iłowo koło Mławy
2. ks. Franciszek Lange, proboszcz parafii Koszelewy
3. ks. Jan Lubieński, proboszcz parafii Działdowo
4. ks. Alfred Skowronski, wikariusz w Działdowie.

Z **diecezji warszawskiej** w 1941 roku w Działdowie zostali **zamordowani**:

1. ks. Włodzimierz Błoński, proboszcz parafii Brzozów, lat 41
2. ks. Józef Molak, proboszcz parafii Iłów, zmarł w drodze do Działdowa
3. ks. Franciszek Ruszkowski, proboszcz parafii Kamion, lat 43
4. ks. Jan Szczepański, proboszcz parafii Giżyce, lat 40
5. ks. Kazimierz Żołędziowski, wikariusz parafii Młodzieszyn, lat 49.

W 1940 roku **zginęli** w obozie działdowskim z **diecezji włocławskiej** następujący kapłani:

1. ks. Michał Morawski, docent Uniwersytetu Stefana Batorego, prof. Seminarium Duchownego we Włocławku, lat 42
2. ks. Antoni Pawlak, ojciec duchow. w Liceum św. Piusa X we Włocławku, lat 39
3. ks. Faustyn Stefańczyk, prof. Liceum św. Piusa X we Włocławku, lat 43.

Z **diecezji łomżyńskiej** w obozie działdowskim w 1940 roku **zginęli** kapłani:

1. ks. Tadeusz Ciborowski, proboszcz w Małym Płocku, lat 55
2. ks. Władysław Kłapkowski, prof. Seminarium Duchownego, lat 41
3. ks. Jan Krzemiński, prefekt szkół w Ostrołęce, lat 50
4. ks. Aleksander Łada, proboszcz w Stawiskach, lat 38
5. ks. Władysław Ramotowski, proboszcz w Zawadach, lat 57
6. ks. Józef Rogiński, dyrektor Akcji Katolickiej, lat 49
7. ks. Czesław Roszkowski, wikariusz parafii Lachowo, lat 28
8. ks. Józef Szymczak, wikariusz parafii Stawiski, lat 26.

W 1940 roku z **diecezji łomżyńskiej** w obozie działdowskim **przebywali** następujący duchowni:

1. ks. Adam Bargielski
2. ks. Henryk Białokoźwicz
3. ks. Stanisław Borowczyk
4. ks. Brzozowski Władysław
5. ks. Stanisław Chełchowski
6. ks. Czesław Chmielewski
7. ks. Stanisław Cybulski
8. ks. Mieczysław Filipowicz
9. ks. Antoni Gerwel
10. ks. Kazimierz Hamerszmit
11. ks. Franciszek Klimek

12. ks. Stanisław Konstantynowicz
13. ks. Stanisław Maciątek
14. ks. Mieczysław Makowski
15. ks. Franciszek Malinowski
16. ks. Klemens Marcinanis
17. ks. Władysław Młynarczyk
18. ks. Franciszek Mocarski
19. ks. Michał Piaszczyński
20. ks. Franciszek Pilarek
21. ks. Henryk Podbielski
22. ks. Józef Przekop
23. ks. Konstanty Roszkowski
24. ks. Kazimierz Równy
25. ks. Bolesław Szkiłądź
26. ks. Bolesław Szymański
27. ks. Józef Śledziński
28. ks. Jan Tymiński
29. ks. Edmund Walter
30. ks. Stanisław Wierzbowski
31. ks. Antoni Złоторzyński
32. ks. Czesław Żebrowski
33. ks. Jan Żelaźnicki.

W obozie działdowskim przebywało także 6 kleryków łomżyńskich.

Z diecezji płockiej w obozie działdowskim w latach 1940 i 1941 zginęli następujący kapłani:<sup>9</sup>

1. Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski
2. Biskup Leon Wetmański
3. ks. Adam Arendzikowski, proboszcz w Siecieniu, lat 41
4. ks. Władysław Biały, proboszcz w Janowie, lat 58
5. ks. Władysław Bromirski, proboszcz w Rokiciu, lat 62
6. ks. Aleksander Broszkiewicz, proboszcz w Miszewku Strzałkowskim, lat 65
7. ks. Stefan Caban, wikariusz w Słupnie, lat 26
8. ks. Piotr Dmochowski, prałat kapituły, lat 76
9. ks. Franciszek Giergielewicz, proboszcz w Radziwiu, lat 55
10. ks. Adam Goszczyński, proboszcz w Bodzanowie, lat 66
11. ks. Michał Kaczorowski, proboszcz w Sadłowie, lat 63
12. ks. Eugeniusz Kleniewski, wikariusz w Łętowie, lat 28
13. ks. Franciszek Klimkiewicz, rektor Seminarium Duchownego, lat 72
14. ks. Stanisław Kobylński, proboszcz w Brwilnie, lat 47

<sup>9</sup> M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej w latach II wojny światowej 1939-1945*, Wyd. 2, Płock 2002.

15. ks. Bronisław Kolator, prefekt w Sierpcu, lat 41
16. ks. Bronisław Koper, wikariusz w Bodzanowie, lat 38
17. ks. Jan, Kozłowski, wikariusz w Daniszewie, lat 28
18. ks. Jan Krogulecki, proboszcz w Białej, lat 58
19. ks. Andrzej Krysiak, proboszcz w Dzierzgowie, lat 59
20. ks. Antoni Kurach, wikariusz w Ciechanowie, lat 31
21. ks. Antoni Kuśmierczyk, dyrektor Stowarzyszeń Religijnych, lat 38
22. ks. Józef Latarski, wikariusz w Obrytem, lat 35
23. ks. Ludwik Łukaszewicz, proboszcz w Daniszewie, lat 74
24. ks. Stanisław Malinowski, wikariusz w Żurominie, lat 38
25. ks. Józef Michalak, prof. Seminarium Duchownego, lat 66
26. ks. Adolf Modzelewski, prałat kapituły płockiej, lat 79
27. ks. Leon Mossakowski, proboszcz w Zycku, lat 62
28. ks. Stanisław Nasiłowski, proboszcz w Słupnie, lat 37
29. ks. Józef Ogrodowicz, proboszcz w Radzanowie k. Płocka, lat 36
30. ks. Julian Przygódzki, proboszcz w Bonisławiu, lat 40
32. ks. Aleksander Roesler, proboszcz w Gzach, lat 58
33. ks. Czesław Rogalski, proboszcz w Słupi, lat 38
34. ks. Józef Rościszewski, emeryt, lat 82
35. ks. Józef Salwowski, proboszcz w Łęgu, lat 66
36. ks. Bolesław Skarżyński, proboszcz w Zagrobie, lat 74
37. ks. Władysław Skierkowski, proboszcz w Imielnicy, lat 55
38. ks. Józef Sobociński, proboszcz w Sikorzu, lat 50
39. ks. Józef Strojnowski, dyrektor Stowarzyszeń Katolickich, lat 69
40. ks. Jan Szydłowski, prof. Seminarium Duchownego, lat 49
41. ks. Piotr Trojańczyk, kapelan siostr, lat 54
42. ks. Antoni Walczak, proboszcz w Blichowie, lat 38
43. ks. Antoni Więckowski, proboszcz w Zakroczymiu, lat 39
44. ks. Adam Wilkowski, proboszcz w Bądkowie, lat 44
45. ks. Jan Wiloch, proboszcz w Łętowie, lat 55
46. ks. Eugeniusz Wiśniewski, proboszcz w Ciachcinie, lat 41
47. ks. Adam Zaleski, prof. Seminarium Duchownego, lat 42
48. ks. Julian Zalewski, proboszcz w Bulkowie, lat 71
49. ks. Jan Zaremba, proboszcz w Sobowie, lat 65
50. ks. Jan Zawidzki, proboszcz w Staroźrebach, lat 52
51. Stanisław Jaworski, kleryk III roku.

**Przeszli przez obóz w Działdowie następujący duchowni z diecezji płockiej:**

1. ks. Stanisław Borniński, wikariusz w Poniatowie
2. ks. Józef Brzeziński, wikariusz w Lutocinie
3. ks. Franciszek Burawski, wikariusz w Chorzelach
4. ks. Wincenty Chabowski, proboszcz w Ciechanowie
5. ks. Jerzy Dąbrowski, wikariusz w Raciążu
6. ks. Bronisław Dobrowolski, wikariusz w Nasielsku

7. ks. Piotr Dudziec, proboszcz w Węgrzynowie
8. ks. Wawrzyniec Foks, wikariusz z Płocka
9. ks. Waclaw Gałęza, przebywał w Krasnem
10. ks. Józef Góralski, prof. Seminarium Duchownego
11. ks. Lech Grabowski, kustosz Muzeum Diecezjalnego
12. ks. Leon Gutowski, proboszcz w Zarębach
13. ks. Józef Jakubowski, proboszcz w Raciążu
14. ks. Józef Jaśkiewicz, proboszcz w Baboszewie
15. ks. Hubert Kamiński, proboszcz w Miszewie Strzałkowskim
16. ks. Józef Kački, wikariusz w Krysku
17. ks. Leon Kulasiński, kapelan szpitala w Płocku
18. ks. Franciszek Kuligowski, proboszcz w Serocku
19. ks. Wincenty Pyszyński, wikariusz w Gójsku
20. ks. Antoni Rakowski, proboszcz w Zawidzu
21. ks. Józef Rojewski, proboszcz w Guminie
22. ks. Józef Szulecki, wikariusz w Uniecku
23. ks. Józef Świnarski, wikariusz w Baranowie
24. ks. Tadeusz Trzcziński, wikariusz w Mławie
25. ks. Stanisław Urbański, wikariusz w Płońsku
26. ks. Aleksander Zalewski, proboszcz w Obrytem
27. ks. Stefan Zielonka, wikariusz w Pułtusku
28. Tadeusz Karczewski, kleryk Płockiego Seminarium Duchownego
29. Tadeusz Peplowski, kleryk Płockiego Seminarium Duchownego.

Oprócz duchowieństwa diecezjalnego w obozie działdowskim przebywało także duchowieństwo zakonne.<sup>10</sup> W Działdowie zginęło sześciu kapłanów oraz jeden brat ze **Zgromadzenia księży salezjanów**:

*z Płocka:*

1. ks. Tadeusz Kaliszka zmarł 18 września 1941 r.
2. ks. Jan Kurdziel zmarł 22 sierpnia 1941 r.
3. ks. Emil Łuczeczko zmarł 9 września 1941 r.
4. ks. Wojciech Pływaczyk zmarł 19 sierpnia 1941 r.
5. ks. Stanisław Stępkowski zmarł w 1941 r.
6. brat Adam Zawadzki zmarł 4 września 1941 r.

*z Jaciążka:*

1. ks. Tadeusz Bartuzi zmarł 4 września 1941 r.

Ze **Zgromadzenia księży pasjonistów** z Przasnysza zginęli następujący ojcowie:

1. o. Mieczysław Bugaj zmarł w sierpniu 1941 r.
2. o. Stefan Pajewski zmarł w sierpniu 1941 r.
3. o. Jan Rosiński zmarł w sierpniu 1941 r.

<sup>10</sup> W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium duchowieństwa rzymskokatolickiego...*, z. 5.



4. o. Eugeniusz Załoga zmarł w sierpniu 1941 r.

5. bracia: Franciszek Glinka zmarł w lipcu 1941 r.

6. Stefan Kuskowski zmarł w sierpniu 1941 r.

7. Makary Siwoski zmarł w sierpniu 1941 r.

Z zakonu ojców kapucynów w Zakroczymiu zginął w obozie działdowskim 12 maja 1941 r. gwardian klasztoru ojciec Franciszek Kozera.

Gehenna obozu działdowskiego była także udziałem niektórych zgromadzeń żeńskich. Od 7 sierpnia 1941 roku przebywało w nim 35 sióstr z klasztoru kapucynek w Przasnyszu. Jedna z nich siostra Mieczysława Kowalska (Teresa od Dzieciątka Jezus) zmarła 25 lipca 1941 r. Inne po pewnym czasie zostały wywiezione do Puszczy Augustowskiej i tam pozostawione bez środków do życia. Uratowały się tylko dzięki pomocy miejscowej ludności.

Także w obozie działdowskim przebywało **36 sióstr pasjonistek** aresztowanych 17 lutego 1941 roku w Płocku i 6 marca 1941 roku w Starożrebach. Po krótkim pobycie wszystkie zostały zwolnione.

Podobny los podzieliło 29 sióstr Służek z Rokicia koło Płocka aresztowanych 10 marca 1941 roku, które przebywały w obozie działdowskim do połowy maja 1941 roku.

## SUMMARY

This concentration Camp was especially severe for Poles inhabiting the region of Masovia (Central part of Poland). For many of them it was a transition camp before departure to Dachau.

For almost twenty thousand of Poles it was a camp of their extermination.

Primitive existence, very poor nutrition and sanitary conditions brought about an epidemic of fever.

Besides of Polish civilians in Działdowo Camp there were many Polish Catholic priests and clergy.

In the most part they were priests of Plock diocese. Many of them were transferred to Dachau but fifty of them suffered death. Among them were Archbishop Anthony Julian Nowowiejski, the Ordinary bishop of Plock diocese and his Auxiliary bishop Leo Wetmański; plus forty seven priests and one student from the Major Seminary of Plock.

Among those who suffered death in Działdowo were also priests and religious from Warsaw and Łomża dioceses.